GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 113. W Środę dnia 15. Maja. 1844.

Jutro, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 13. Maja.

Naj. Pan dotychczasowego Radzcę ziemiańskiego ptu Odolanowskiego v. Tischowitz, Radzcą regencyjnym przy Regencyi w Poznaniu mianować raczył.

Z Poznania, dnia 13. Maja.

Złym sługom nie ma czém płacić, mówi przysłowie, i szczerą zawiera prawdę. Takim sługą, pomimo dobrych chęci, pokazał się względem Księstwa ów korrespondent, którego artykuły z Powszechnéj gazety pruskiéj z stósownemi umieszczaliśmy uwagami. Przedewszystkiem przypomną sobie czytelnicy artykuł rzeczonego korrespondenta, któryśmy w gazecie naszéj No. 104. pod dniem 2. Maja umieścili: zwróciliśmy tam uwagę na silną u niego assocyacyą idei, bo donosząc o zawiązku teatru amatorskiego, nazwał go Towarzystwem teatrowem, a chcąc mu tę pochwałę uroczystszym wystawić tonem i z pola skromnéj chęci dźwignąć do wysokości bujnych zamachów, sprowadził go do równego mianownika z Towarzystwem bazarowém (pewnie kassynowym) i Towarzystwem pomocy naukowéj. Sprostowaliśmy wtedy niewczesną tę wiadomość, zaprzeczając towarzystwom tym bezpośredniéj styczności, wyjąwszy téj, jaka powstaje przez tożsamość osób i miejsca, a uczyniliśmy to w téj rzetelnéj myśli, aby w zawiązku teatru nie szukać tego, czego tam niemasz. Sprostowanie takowe doszło tylko naturalnie do czytelników polskich i może samego korrespondenta, (bo w Berlinie pewnie gazety poznańskéj polskiéj nie czytają), azatém skutek, któregośmy się w tedy obawiali, zjiścił się w rzeczy saméj. Rzecz ta, jakkolwiek przez korrespondenta jak najniewinniéj podana, musiała uderzyć ogromem zakresu, zwłaszcza, że zdala wszystko w innéj widzi się postaci. Zkąd i podejrzenie w Berlinie, jakoby towarzystwami temi w istocie jakaś spólna kierowała sprężyna, co naturalnie niewinne te dążenia o szwank przyprawićby mogło, ztąd i przygana dla referenta, że podobne czyni uwagi. To drugie słuszniejsze niż pierwsze. Sam artykuł berliński, pod rubryką prawda nieurzędową, brzmi jak następuje:

»Berlin, dnia 10. Maja. — Korrespondent jeden z Poznania doniósł niedawno temu w tym dzienniku, że niektórzy uczeni i sztukę miłujący Polacy zamierzają w mieście tém utworzyć towarzystwo ku pielęgnowaniu sztuki dramatycznéj, a wzmiankując o urządzeniu stałego teatru polskiego w Poznaniu, wynurza nadzieję, że towarzystwo to utrzymywać będzie związek z Towarzystwem bazarowem.

Nie wchodzimy w to, czy W. X. Poznańskie ma żywioły do takowego towarzystwa, obawiamy się tylko, aby takowe z niedostatku przedmiotów (?) do swego działania wnet znowu nie zgasło.

Jeśli już doświadczenie nauczyło, że stały teatr polski w Poznaniu potrzebą być nie może (?), ponieważ teatr tameczny z dziennych swoich dochodów utrzymać się nie mógł, trudno pojąć, skąd teraz właśnie stały teatr polski tak konieczną stać się miał potrzebą. Jeszcze trudniéj jest pojąć, dla czego związek przyszłego towarzystwa (teatrowego) z towarzystwem bazarowem koniecznym być ma, aby się tym sposobem »do wykształcenia sztuki dramatycznéj przyczynić.« Wzmianki tego rodzaju, jako też podobne pojmowanie stósunków Poznańskich mają źródło swoje w złem zrozumieniu prawdziwych interessów prowincyi i miasta. Biorąc interessa te choćby tylko ze strony życia towarzyskiego, możemy sobie tylko życzyć zlania się obudwóch żywiołów narodów, nikt zaś, niechaj on należy do jednego lub drugiego żywiołu, nie zgodzi się na wzmianki i propozycye, któreby skojarzeniu owemu, przynajmniej na tem polu tak powszechnie upragnionemu, przeszkodę stawiać mogły.«

Nie naszą jest rzeczą rozwodzić się tu nad pytaniem tyczącem się zlania obudwóch narodowości i życzeń pod tym względem; widzimy tylko, że wzmianka owego korrespondenta kwestyą teatrową draźliwszą teraz uczyniła. Na tém polu z artykułem berlińskim sporu staczać nie można; ale inna jest zastanowić się nad tém, czy ztąd, że teatr polski raz upadł, wynika koniecznie, że nie jest już potrzebą. Zdaje się, że postępowi cywilizacyi i wpływowi gustu niemieckiego przypisaćby należało taką zmianę w usposobieniu publiczności polskiéj pod względem sztuk pięknych. Byłoby opłakaną, dawałoby nawet smutne świadectwo o prowincyi, gdyby takowa, pokazawszy raz mało gustu i zamiłowania w sztuce dramatycznéj, miała w złém takowém wytrwać; owoż znów z drugiéj strony, jeżli w przeciągu roku usposobienie to tak wielkiéj ulega zmianie, iż teatr istotną staje się potrzebą, nie powinno to dziwić, ale pocieszać, prowincyi służyć to winno ku pochwale, a nie ku naganie. Cóż dopiero, gdyby się wykazało, że teatr polski nie upadł, ale źle rozpoczęty wcale się nie rozwinął, gdyby się wykazało, że dzienne jego dochody tak małe były z powodu dobranych aktorów, że wreszcie pod dyrekcyą, jakiéj był oddany, dochody te ani rosnąć nie mogły, ani téż, choćby były rosły, zaspokoić zbyt wysokich pretensyi. Prosta kwestya zdaje się być ta: rząd pozwolił raz na założenie teatru polskiego; próbować więc sił i gustu wolno. Uda się i wykaże potrzebą, będzie istniał; nie uda się, pokaże się, że nie jest potrzebą i upadnie. Próbować jednak znów wolno, bo nadaremna próba nie zmienia natury rzeczy, a wpływu na dobrą wolę rządu wywierać nie może.

Z Królewca, dnia 8. Maja.

Zgłosiło się dotąd u nas około 1100 obcych robotników z bliska i zdaleka do pracy około twierdzy. Mularze i robotnicy około ziemi są bardzo czynni, i uważając robotę od tygodnia do tygodnia, widać w niéj wielkie postępy. Wysokość przyszłego muru kamiennego oznaczona jest rusztowaniem z drzewa. Na miejsca do fortyfikacyi przeznaczone, wolno tylko za pozwoleniem wchodzić.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 10. Maja.

Najjaś. Pan, w przychyleniu się do prośby Józefa Rzewuskiego, Polskiego wychodca, przebywającego we Francyi, Najmiłościwiéj udzielić mu raczył przebaczenie, z dozwoleniem powrotu na łono rodziny.

JO. Xiężna Warszawska dnia onegdajszego rano przybyła z Petersburga do Warszawy.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Maja.

W dalszym ciągu obrady nad poprawką komissyi do pierwszego artykułu prawa względem wychowania wydziałowego wynurzył Pan Rossi żal swój z powodu, że w poprawce téj zawarta jest nieufność do uniwersytetu, przez co poprawka ta dwuznaczny przybiera charakter. Książę Broglie starał się obawę tę uprzątnąć, zaręczając uroczyście, że poprawka ta ani względem uniwersytetu, ani względem filozofii nieufności wyrażać nie ma. Oświadczenie to nie zaspokoiło jednak przeciwników, bo zaraz potém dodał Książę Broglie, że wolnym zakładom naukowym należy dać rękojmie przeciw wyłącznemu panowaniu uniwersytetu. Twierdził on, że uniwersytet nie jest rządem, ale tylko korporacyą naukową, która zatém od ducha korporacyjnego wolną być nie może, że przeto prawo ograniczyć winno wpływ władzy najwyższéj, jaką uniwersytet w wychowaniu wywiera. Zwolennicy partyi kościelnéj przyłączyli się naturalnie do poprawki komis-

syi, za którą Markiz Barthelemy, jako członek tegoż stronnictwa, przemówił. Pan Cousin zbijał tę poprawkę w sposób poważny i satyryczny, mówiąc o filozofii rozkazem królewskim zadekretowanéj, tudzież o pretensyi leżącéj w tém, że program do nauki filozofii i examinu filozoficznego w radzie ministeryalnéj stanowiony być ma; pomimo to poprawka komissyi znaczną większością przyjętą została.

Z dnia 6. Maja.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Parów, Markiz deBoissy zażądał pierwszy głosu. Uskarżał się, iż Hr. Montalivet w jednym miejscu swéj poprzedniéj mowy przypisał mu oświadczenie, jakoby nigdy nie uczęszczał na kollegia uniwersytetu; gdy przeciwnie zaszczycić się może jako był w jednym z najpierwszych kollegiów paryskich w liczbie 700 towarzyszy; nie mógł więc z uniewagą o uniwersytecie mówić. Dyskussya wszczyna się między Hrabią Beugnot, Księciem Broglie i Ministrem oświecenia względem nastąpić mającego porządku. Poprawka Hrabiego Beugnot odłożona w celu roztrząsania jéj z art. 6. prawa. Art. 2. nad którym przedwczoraj Izba Parów się zatrzymała, został bez dyskussyi przyjęty, poleciła jednak Kommissya dodatek następujący: Nauka religii pod względem dogmatów i historyi religii, ma być w prywatnych lub publicznych do tego przeznaczonych miejscach oddzielnie przez duchownego każdego wyznania wykładaną. Ojcowie familii mogą w tych instytutach dzieci swoje bądź przez księży, bądź przez pastorów podług swego wyboru kazać uczyć. Minister oświecenia nazywa wprawdzie zasadę poprawki dobrą, lecz sądzi, iż urządzenie onéj musi być nieco zmienione, i żąda aby odesłaną była do Kommissyi. Panowie Barante i Hrabia Tascher zajęli głos. Pan Pelet de la Lozère wniósł podpoprawkę, która z paragrafem właśnie co roztrząsanym do Kommissyi odesłaną została. Minister sprawiedliwości podaje teraz różne projekta do prawa, dotyczące wymiany nieruchomości, poczém Izba dyskussyą nad Tytułem II., dotyczącym prywatnych Instytutów dla niższych nauk przyjmuje. Baron Seguier przedstawia poprawkę składającą się z kilku artykułów, w któréj żąda od Ministra oświecenia ustanowienia wyższéj Rady dla podobnych prywatnych Instytutów niższych nauk. Markiz Bartelemy roztrząsa korzyści téj poprawki, którą mocno popiera. (Posiedzenie trwa daléj).

Wiadomość telegraficzna iż portugalska forteca Almeida nareście na dniu 29. kapitulowała, i że Hrabia Bomfim z znaczną liczbą Oficerów do Hiszpanii przeszedł, usunęła obawę w ostatnich dniach tak wielką co do zabiegów powstania w Portugalii, a w szczególności uspokoiła spekulantów giełdowych co do papierów portugalskich, którzy w tak wielkiéj byli obawie. Teraz przeciwnie są w obawie co do obrotów jakie w Hiszpanii wypadki wziąść by mogły, i wielu z nich z strachem i drzeniem oczekują dzisiejszéj giełdy, gdzie na giełdzie madryckiéj wynikły na dniu 29. i 30. Kwietnia wielki upadek, tak 3 proc. jako też 5 proc. papierów wpływ zdziała. Od niejakiego czasu chęć spekulacyjna na papiery hiszpańskie tu ostygła, z powodu iż po kursie przyjętym mało znajdowało się mających chęć kupna, właściciele zaś podobnych papierów w ciągłéj nadziei, iż Minister finansów Carasco zaprojektowaną pożyczkę 1000 milionów realów do skutku doprowadzi, a tém samém kurs ich się podwyższy, nic spuścić nie chcą. Zresztą ogólne jest prawie przekonanie, iż zniżenie papierów hiszpańskich w Madrycie, spowodowane przez bankiera Salamankę jest tylko politycznym i finansowym wybiegiem, do zwalenia obecnego Ministeryum, a zarazem do osiągnienia wielkich zysków. Pierwsze widoki się udały i spodziewać się należy, że i drugie do skutku dojdą; gdyż czy to Pan Mon czy Pan Salamanca Ministrami finansów zostaną, tak pierwszego jak i drugiego jest interessem kurs papierów podnieść, a że Panu Salamance łatwo to przyjdzie, doświadczenia ostatnich trzech miesięcy są tego dowodem.

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Maja.

Dyrektorowie kompanii wschodnio-indyjskiéj na odbytém wczoraj zgromadzeniu istotnie dotychczasowego sekretarza Stanu dla wydziału wojny, General-Porucznika Sir Henry Hardinge, jednozgodnie w miejsce Lorda Ellenborough general. Gubernatorem Indyi wschodnich mianowali a rząd nie omieszkał wyboru tego pochwalić, ponieważ padł na osobę jemu przyjazną. Obie strony tym sposobem między sobą się pogodziły i są kontente; rząd rozumie, że przez wybór Sir Henry Hardinge błąd popełniony — błędem bowiem wielkim nazwał Książę Wellington odwołanie Lorda Ellenborough — naprawi a dyrektorowie celu swego dopięli t. j. gubernatora z posady oddalili. — Zresztą wszystkie gazety w tém się zgadzają, że Sir Henry Hardinge do urzędu utalentowanych i genialnych ludzi policzonym być nie może. Morn. Chronicle tego zdania, że to

zwyczajna głowa, umiejąca wszelako w ograniczonym obrębie podług odebranych instrukcyi stanowczo i prędko działać. »Pojmuje on, co przedsiębierze a nie przedsiębierze nic, czegoby nie pojmował.« — Sir Henry Hardinge, mający teraz wieku lat 59, w r. 1791. wstąpił do wojska i odznaczył się chlubnie w wyprawach Wellingtona w Portugalii i Hiszpanii; był on generalnym płatnikiem armii portugalskiéj od r. 1809.—1813.; walczył też pod Waterloo, gdzie ramię jedno stracił, za co 300 funt. pensyi rocznéj pobiera. Jest on bliskim krewnym (szwagrem) Lorda Ellenborough i obrano go też może poniekąd dla tego, aby lorda ile możności ochraniać. — Nowo-obrany Wielkorządca ma już w drugim tygodniu miesiąca przyszłego z Anglii wyjechać.

Times czyni następujące uwagi o kwestyi renegatów nie dawno załatwionéj: »Nie ma wątpliwości, że kwestya renegatów, która była powodem tak długich układów pomiędzy Portą a reprezentantami Francyi i Wielkiéj Brytanii, wzbudziła uczucia zazdrości w ulemach, którzy jak wiadomo, wywierają nieograniczony wpływ na ludność muzułmańską. Chociaż Porta zdołała stłumić wybuch tych niechęci, jednakże one nic nie straciły z swéj siły i są dosyć potężne zawsze, by sprowadzić wielkie klęski na ludność chrześciańską państwa otomańskiego, nietylko w Europie ale i w Azyi. Zwrócimy tu uwagę, że dzisiejsze ustąpienia udzielone przez Portę, na skutek przedstawień Posłów francuskiego i angielskiego, nie ścieśniają ani nie rozszerzają przywilejów poddanych chrześciańskich Turcyi. Dopóki ci wyznają religię chrześciańską, zostają wówczas w posiadaniu wszystkich praw i opieki jaką im zapewnia hatyszeryf z Gulhany.

Prawo, przeciw któremu Francya i Anglia głos swój podniosły, tycze się tylko pewnéj klassy chrześcian. Zapomniano o jednym ważnym punkcie, że prawo nie karze nikogo za to że jest chrześcianinem, ale za to że fałszywie, jedynie w chęci zysków doczesnych, przyjął na siebie charakter muzułmana, który na nowo odrzucił postrzegłszy, że to może znowu jego interessom być pożytecznem. W sprawie zmienności religijnych, zastósowanie kary cielesnéj lub kary śmierci zupełnie zarzuconém zostało w świecie dzisiejszym chrześciańskim tak, że nie możemy zgodzić się z zasadami przeciwnemi naszym wyobrażeniom, przez długą cywilizacyą wykształconym. Ale zapominamy, że przekonania przeciwne stanowią żywotną część islamizmu, a ponieważ nie możemy przyznawać machometanizmowi tego charakteru lub początku, którego sam nie posiada, nie możemy więc mniemać by on mógł wkrótce przejść z systematu prześladowań do systematu tolerancyi bezwarunkowéj, który u nas przecież od niewielu wieków dopiero wprowadzonym został. Potrzeba także zwrócić uwagę, że przez tę zmianę systematu, państwo otomańskie straciłoby zupełnie swoją siłę wojenną i swoją powagę polityczną, które to obiedwie zupełnie są zistoczone z jego dążeniami religijnemi. Jednakże jest to kwestya, którą czas tylko rozwiąże; zdaje się, że można się spodziewać, że postępy cywilizacyi, wypływając ze źródeł czystszych chrześcianizmu zdołają zmienić islamizm lub go zwalić.

Powtarzamy to, punkt w którym Porta dała zadosyć uczynienie Francyi i Anglii zbyt mało znaczy, nie zarzuciła ona żadnego prawa religijnego istniejącego; jedyne ustąpienie do tego można sprowadzić: »Że prawo rzeczone nie będzie już odtąd z całą surowością zastósowywane do renegatów, którzy wrócili na łono kościoła chrześciańskiego.« Ustąpienie takie, mając wzgląd na wielkość kar drugiego rzędu i na samowolność sprawiedliwości tureckiéj jest żadném, nie zasługuje przynajmniéj wcale na tytuł tryumfu dyplomatycznego, tém bardziéj, że narobiło w Konstantynopolu więcéj hałasu jak warto. Możem tylko być zadowolonemi patrząc na rzecz tę z politycznego punktu, że Sułtan na skutek przedstawień Anglii i Francyi jakiekolwiek ustąpienia poczynił. — Zresztą według nas, najlepsze rękojmie bezpieczeństwa chrześcian na wschodzie w tém są zawarte, że odtąd państwa chrześciańskie nie będą starać się o poniżenie władz, praw i zwyczajów machometańskich w Turcyi. Interes ogólny tego wymaga, by Turcya była utrzymaną w stanie zupełnego pokoju, tak wewnątrz jak zewnątrz granic.«

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 26. Kwietnia.

Złożenie ciała zmarłego króla w kościele Riterholmskim, odbyło się dziś według przepisanego dla tejże ceremonii programatu. W skutek wyszłego królewskiego zaproszenia wszyscy wysocy urzędnicy państwa i kolegia zgromadziły się o godzinie 11téj w zamku królewskim; o godzinie 11¾ pochód pogrzebowy wyruszył, według przepisanego porządku, przyczém gwardya królewska, gwardya obywatelska i pułki wezwane do stolicy formowały szpaler. Dopiero o godzinie pierwszéj pochód przybył do kościoła, a o godz. 4. huk dział i broni ręcznéj ogło-

sił miastu, że ciało już złożone zostało, a o godzinie piątéj cała uroczystość była ukończoną.

Za pomocą ozdób rozdzielono kościół Riterholmski na 3 części. W pierwszéj części znajduje się katafalk świecznikami otoczony i krzesła króla i królowéj pod baldachimem z czarnego aksamitu. W drugiéj znajduje się kolosalna grota z marmuru wyrobiona, przedstawiająca zmarłego króla, w wieńcu nieśmiertelności z gwiazd, stojącego na tarczy dzwiganéj przez symbola cnoty. Trzecia część kościoła przeznaczona dla processyi i dla widzów, jest zupełnie czarno obita i oświecona częścią pozłacanemi świecznikami, częścią grobowemi lampami.

Medal bity z tego powodu ma z jednéj strony popiersie króla Karola XIV. Jana, a z drugiéj trumnę króla Gustawa II. Adolfa z podpisem: »W życiu czynami, w śmierci miejscem spoczynku połączeni.« Dnia 8. Marca 1844. r.

Fabrykanci miasta Norrponing postanowili wystawić, jako pomnik dla zmarłego króla, kolosalną statuę konną. Zaraz w pierwszych dniach zapisano przeszło 20,000 Talarów banko.

Grecya

Z Aten, dnia 25. Kwietnia.

Ledwo co ministeryum utworzono i niewiadomo jeszcze jakich się chwyci kroków, a już grożna oppozycyja czoło podnosić zaczyna. Poczytują to za błąd wielki, że Koletis'a pominięto, rozumieją bowiem, że bez tego żadne ministeryum ostać się nie może. Jednakowo powiadają, iż się oświadczył gotowym do dzielenia razem z Maurokordatos zarządów a to w ten sposób, żeby jednemu z nich Prezesostwo w Radzie i obsadzenie wydziałów spraw wewnętrznych, marynarki i sprawiedliwości, drugiemu zaś mianowanie ministrów skarbu, spraw zagranicznych, wojny i oświecenia poruczono; tym sposobem każdy z nich miałby równość głosów w radzie ministrów. Wszakże Maurokordatos tego przyjąć nie chciał, żądając, żeby wszystkie wydziały były w ręku stronników jego. Co do partyi, jaka na każdego z pierwszych mężów stanu przypada, obrachowano, że 55 proc. ludności ulega Kolettissowi, 17 pc. Maurokordatosowi, 23 pc. Metaxasowi a 5 pc. jest radykalnych i republikanów. — Wynika stąd, że Kolettis więcéj wpływu i wziętości posiada, jak wszystkie inne stronnictwa razem wziąwszy. Maurokordatos atoli przez to nabył wielkiego znaczenia, że mianowanie Senatorów od niego zależy; tudzież przez mianowanie mniéj znanych mężów na gubernatorów prowincyi, a bezwarunkowo mu ulegających, wpływ przeważny na przyszłe wybory osiągnąć może, nareszcie tuszy sobie, że przez szafowanie i rozdawanie posad i pensyi potęgę swoję tak wzmocni, że większość w Izbach dla siebie utrzyma.

Dopis. — Dn. 26. Kwietnia. Dzisiaj odebrano tu niepokojące wiadomości z prowincyi i obawiają się grożnych rozruchów. Wysłano nowe wzmocnienia wojsk do Rumelii i Morei. Dzisiaj 2 kompanie piechoty i pół batalionu palikarów z stolicy do Lamii wyszło. Nappiści zaczynają znowu czoło podnosić. Zographos odebrał doniesienie z Kalavryta, że 18,000 wyborców głosy swoje jemu dać postanowiło. I w stolicy oppozycya nie próżnuje. Nowe ministeryum natrafiło na wielką trudność, na którą nie było przygotowane. Podczas bowiem kiedy teraz wszędzie wykonywać mają przysięgę wierności »Królowi i Konstytucyi« tutejszy Synod święty przysięgi téj składać nie chciał, twierdząc, iż się to sprzeciwia kanonom kościoła. Dopiero po wielkich prożbach i namowach udało się ministrowi tych duchownych Panów udobruchać a tak i oni nareszcie przysięgę wykonali.

Rozmaite wiadomości.

U Pillera i Spółki we Lwowie, 1844., wyszła: Nauka języka polskiego z zasad Szrzeniawy, zeszyt I. — Otoż jedna z tych książek, które pojawiając się u nas chociaż nie często ale za to z całą potęgą tworczéj oryginalności, każą nam wreszcie zaprzestać tych ciągłych ubolewań iż tak mało książek u nas wychodzi. Jest ona wprawdzie już drugiém dziełem Szrzeniawy w przedmiocie języka polskiego, lecz będąc dopiero pierwszém w języku polskim przez niego napisaném, jest téż słusznie pierwszém, które zwraca uwagę ziomków na siebie. Chociaż nie zaraz może nastąpi że je dostatecznie ocenią. Nasz autor bowiem wykłada swoję naukę nowym wcale sposobem, a nowość i oryginalność, jakkolwiek zdajemy się na pozór jéj pragnąć i poszukiwać, — potyka przy swojém wyjściu na świat zawsze prawie niechęć u ludzi, tych stworzeń wygody i nałogu. Ztądto, kiedy autorowi koniecznie dla nowych myśli nowych téż słów potrzeba, ludzie muszą się skarzyć na jego niezrozumiałość; kiedy autor, chcąc ustalić zasady swojéj szczególnéj umiejętności na ogolnych prawach filozofii, zniewolony jest myślą i słowem zaciekać się w jéj głębiny, oni pomówią go o niepopularność. I lubo podobne pomówienie musi być przykre dla zasłużonego autora, wchodząc w istotę ogółu czytelników i dzieła, wy-

pada przyznać iż ta skarga poniekąd słuszna. Bo dziś, kiedy nauki przestały być jednej tylko kasty udziałem, i cała czeladka do stołu wiedzy się garnie, jest obowiązkiem każdego pisarza mieć zarówno wzgląd na swój przedmiot jak na stopień jego użyteczności dla ogółu. Owoż ten stopień użyteczności przez powszechną zrozumiałość nie odpowiada wewnętrznéj wartości dzieła Szrzeniawy. Nie czyni to ujmy prawdom, które on w swojéj książce odkrywa, lecz czyni ujmę samemu pisarzowi. Prawdy w jego dziele zamknięte przejdą prędzéj czy późniéj w ogół, — lecz przejdą przez kogo innego uprawione, cudzą ręką podane; a czemuż nie ma nam je podać tak już jasne i zrozumiałe ta sama śmiała ręka co je na świat dobyła? —

»NIE ŹLI SĄ LUDZIE.«

(Obraz z życia przez Wincentego Pola.)

(Dalszy ciąg.)

»Przed sądem historyi stoi wszystko na równi;« mówił Pan Jan, »a narody wypada jużciż sądzić sądem historyi. Stopień cywilizacyi sprawia to tylko, iż trudniéj jest pojąć prawdziwą fizognomię narodu, — a co gorsza, że zdjąwszy ten tynk powierzchowny, tę politurę, ten pokost, tę pozłótkę, czyli, jak to nazwać zechcesz, ukrywa się pod tym płaszczykiem zazwyczaj wielka nędza moralna, ubóstwo, czczość. Co do mnie, wolę surową siłę dzikiego araba, albo zimną rezygnacyę kwakra. Stopień cywilizacyi robi co do istoty samych narodów, małą różnicę, i nigdzie nie spotkałem się z narodem, coby miał przywiléj na rozum, na geniusz, na cnotę lub szczęście. W podział to idzie!«

»A gdzież postęp ludzkości?« zapytał Pan Brunon. »Jakże się z tego wyrąbiesz?«

»Postęp, postęp...« rzekł Pan Jan obojętnie, »jestto rzecz, o któréj wiele mówią. W odetkanéj butelce wietrzeje wino, kwaśnieje albo i wysycha. — Wszakże znasz Panie Brunonie aparata chemiczne, w których śklanne rurki przeprowadzone zostają przez retort kilka? Pędzą w nich eter, żadna jednak z tych retort nie jest pełną i żadna nie daje eteru sama przez siebie, a jeżeli je nie opatrzysz szczelnie, to go i nie będzie!«

»To nie jest odpowiedź na moje pytanie!« rzekł Pan Brunon.

»Przekonaj mię,« mówił daléj Pan Jan, »że dla Araba mniéj jest dogodnym na pustyni koń, lub wielbłąd jego, niż dla Anglika statek parowy i koléj żelazna, a uwierzę w to, iż dla wszystkich narodów jedne się przydadzą stósunki. Powoli tém bardzo jechać potrzeba, gdzie ludzkość dziś zajechać myśli wyskokiem pary na żelaznych drogach.«

»Gdzieżby była prawda?« zapytał P. Brunon.

»W rzeczywistości, która nie jest tyle sworną, aby się dała ująć w ramy czasowych teoryi!« rzekł Pan Jan. »Wierzę w postęp ludzkości całéj, bo wierzę w Boga, — człowiek zrobił swoje, jeżeli umiał być Panem swych namiętności zgubnych, a i naród jest tylko człowiekiem.«

Klara, która się od początku w milczeniu przysłuchiwała téj rozmowie, przerwała ją teraz nagle: »WPan unosiłeś się nad surową siłą dzikiego araba, powiedz nam co o pustyni, o poezyi tego kraju i ludu!

Pan Jan uśmiechnął się. »Nie budź Pani we mnie tych obrazów,« rzekł, »które raz przed duszą zeszłe, zostawiają po sobie pamięć uroczą, podobną do dni szczęśliwych i marzeń porannych!«

»Cóż WPana uderzyło najwięcéj w jego podróży?«

»Niebo! Niebo! I szczęśliwy jestem, żem pod różném niebem oglądał te cuda Boże! — Niebo Afryki jest płomienne i gorejące wielką miłością jak dusza ś. Augustyna; widzieć go potrzeba, ażeby pojąć można równie święty zapał.«

»A lud?« zapytała Klara. »Czy ci Beduini i Arabowie są w istocie tak pięknymi zagorzelcami, takimi rycerzami pustyni, jak Farys Mickiewicza?«

»My w Europie,« rzekł Pan Jan, »mówimy dużo o samodzielności duchowéj, ale dzielność i udzielność swoją czuje tylko człowiek na pustyni. — Zadumany siedzi ogorzały Arab pod namiotem, kaptur białego burnusa osłania w części jego twarz miedzianą. Wyniosła palma wystrzela nad nim samotnie ku niebu, gęste zarośle barbarzyńskiéj figi otaczają nieprzebytym prawie murem małą jego dziedzinę, — za namiotem klęczy wielbłąd i żuje jéj liście do kaktusu podobne, a kilka jéj owoców leży przed Panem pustyni na małéj srebrnéj czarce. W głębi namiotu, lub około wielbłąda tulą się niewiasty, koń stoi na wnijściu, a opuściwszy spokojnie głowę, bawi się z dzieckiem. W głębi tego obrazu pustynia, nieogarnięte myślą morze piasków bez początku i końca, podobne do wieczności. To całe bogactwo, to cały skarb, to życie Araba! — A jednak za cenę téj dzikiéj swobody, za tych kilka fig barbarzyńskich i kubek czystego zdroju, waży on z miłością każdéj

chwili życie, i hardą duszą zdaje się tylko ubolewać nad tém, że każdy dzień jego życia nie może być więcéj, jak tylko jednym dniem boju! W oczach jego maluje się jakaś wyniosłość duszy, patrząc z pogardą na człowieka innéj części świata, zdaje się mówić: »Jak jałmużnę rzuciłem wam całe skarby i umiejętności starego świata, ale co najwyższe na ziemi, swobodę i dzielność, zostawiłem sobie, i dziś panuję pustyni...« O, biednie wyglądają ci drobni Francuzi w Afryce obok Beduinów, bo tam dopiero są oni żywą ironią prostoty ducha i surowéj dzielności człowieka.«

Z dobrocią uśmiechała się Pani Krakowska. »Piękny to zapał młodéj duszy;« rzekła, »obraz pełen poezyi! Ale Pan zdajesz się zapominać, żeśmy w Europie starsi a wyżsi od Beduinów o całe Chrześciaństwo!«

Pan Jan westchnął i rzekł po chwili: »Prawda!« a obracając się do Klary, dodał niby z lekkim wyrzutem: »Wszakżem prosił, żebyś Pani nie budziła tych obrazów?«

»W imię téj pięknéj poezyi obłąkanego serca,« mówiła Klara, »odpuszczamy Panu wszystkie jego pogańskie bluźnierstwa, ale pod jednym tylko warunkiem!«

»Pod jakim?« zapytał.

»Jeżeli nam co zaśpiewasz o pustyni; bo jużciż poezyą nam wolno i w Europie grzeszyć.«

»Tak dawno już i z tak daleka,« rzekła Pani Julia, »dochodziły nas wieści o pańskim śpiewie, dziś poznawszy go, trudno nam przestać na saméj tradycyi....«

»Prosimy! Prosimy!« zawołali wszyscy razem.

Pan Jan usiadł do fortepianu i po kilku akordach, które jak wiatr pustyni zawyły, ozwał się prześliczny tenor:

„Witaj mój koniu, szlachetny biegunie!
Jak sen proroka mnie miły.
Jak wieszczych tonów przeczucie gra w stronie,
Grają przed biegiem twe żyły.

Witaj mój koniu, gotowy do biegu!
Bielą łabędzia świecący!
Jak promień słońca pomknięty po śniegu,
Chyży i lekki i drzący!

Pojrzyj mi w oczy!—twe włosy na czole,
Niby dziewicy warkocze;
Gdy wschodnim wiatrom puszczone na wolę,
Ukażą lica urocze.

A grzywa twoja, jak górskie potoki,
Z wyniosłéj szyi się zrywa;
I niby obłok, gdy niebo przepływa,
Traci się z-lekka na boki.

Więź twoja koniu i te biodra twoje,
To niby skała pustyni!
Którą wiatr puszczy piaskami oczyni,
I pozatacza w zawoje.

A kita twoja z wysoka wisząca,
Na skwary puszczy i chłody:
Niby to suknia sułtanki szumiąca,
Kiedy się spuszcza w ogrody.

Twe czoło jawne jak tarcza Farysa!
A twoje boki mój koniu,
Grają i świecą jak boki tygrysa,
Gdy na łup czycha w ustroniu.

Nozdrza pryskają paszczami hyeny,
Szyja w kształt palmy uroczéj,
Pod którą pielgrzym odpoczywa senny.—
A oczy twoje, te oczy!

O! to dwie perły z topieli tajemnéj,
A w czarnéj nocy skąpane!
Albo dwie gwiazdy wpośród nocy ciemnéj,
Z nieba wschodniego zabrane.

Cwał twój to tuman pioruny niosący,
A jak myśl, nigdy skończony,
Daleko w okół wzdłuż pustyni grzmiący,
Lotnémi wiatry niesiony.

Witaj mój koniu, rozkoszy Omaja!
Gwiazdo Farysa bez zmazy!
Niech cię tu mleko wielbłąda napaja,
I krzepi pasza oazy.

A gdy za wolą przeznaczeń tajemną,
Opuszczę ciebie, pustynię,
Kiedy ja legnę, to legnij ty ze mną!
Niechaj sam Farys nie ginie!

Dusza twa koniu, nie skończy na ziemi,
Ale się wzniesie jak rosa —
Tam całą wieczność z gwiazdami jasnémi
Będziem okrążać niebiosa......“

Gdy skończył, trwało jeszcze przez długą chwilę milczenie, i wszyscy zdawali się ścigać myślami, zagorzałego Farysa po niebieskiéj pustyni. (Dal. c, nast.)

Polowanie na wilki. W tegoczesnych listach z Bukarestu piszą: Doniosłszy nie dawno o powszechném polowaniu na wilki, które tu na rozkaz ministeryum spraw wewnętrznych wyprawiono, wypada teraz donieść o skutku tegoż. Ubito tedy, podług dotyczących wykazów — 2000 wilków i 300,000 zajęcy. Korzyść, jaka bądź bezpośrednio, to jest: ze sprzedaży zajęcy i wilczur, bądź pośrednio, to jest: przez ochronienie bydła, któreby tyle ubitych wilków pożréć mogło — ztąd dla kraju wynika, liczą na milion piastrów. Dziwna rzecz tylko, iż lisów, których przecie u nas nie mało, bynajmniéj nie wzmiankują. Żałujemy także, iż strzelcy zwrócili jak się zdaje,

głównie swoją uwagę na niewinny ród zajęczy, którego nawet rozporządzenie ministeryalne nie skarciło wcale za takie wytępienie, pozbawiające niejednego miłośnika sztuki łowieckiéj na długo może ulubionéj rozrywki.

Korrepetytor Księcia Józefa Poniatowskiego. Dnia 19. Lutego b. r. umarł w Zdzisławicach, w Czechach, X. J. N. Stassek, ostatni Benedyktyn sławnego niegdyś klasztoru w Sazawie. Podczas swoich filozoficznych studyów był korrepetytorem w matematyce Księcia Józefa Poniatowskiego, który na ówczas nauki w Pradze pobierał. Złożył on późniéj śluby zakonne, a gdy klasztór sazawski zniesiono, wyświęcił się za kapłana świeckiego i został w 5 lat po bohaterskim zgonie swojego byłego ucznia, proboszczem w Zdzisławicach, gdzie w 85. roku życia swojego ze świata zeszedł. Znany był ze swojéj głębokiéj wiadomości czeskiego i łacińskiego języka; po niemiecku wcale niemówił.

Franciscus Colonna nazywa się nowy romans, który z pozostałych pism niedawno zmarłego Karola Nodier wyszedł témi dniami w Paryżu. Journal des Débats ogłasza to dzieło z następującą uwagą: Czytając niniejsze pisemko, tak w swojéj przejrzystéj czystości wzniosłe, zdaje się, iż poeta chciał w téj ostatniéj myśli złożyć całą obfitość swéj wieszczéj duszy, cały wdzięk swego stylu, cały melancholijny urok i tę igrającą swobodę swojego ducha.

DONIESIENIE URZĘDOWE.

Wieś Węgry Części I. w powiecie Odolanowskim położona, do pozostałości Waleryana Węgierskiego należąca, od Sw. Jana 1844. r. aż do tegoż dnia 1847. wydzierżawioną być ma, i do tego termin

na dzień 24. Czerwca r. b.

przed Ur. Krzywdzińskim Sędzią Sądu Głównego o godzinie 11téj przed południem w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczony został, na który się ochotę dzierżawienia mający niniejszém wzywają.

Kaucya Talarów 150 wynosząca, w gotowych pieniędzach lub Poznańskich listach zastawnych złożoną być musi i warunki dzierżawienia w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 4. Maja 1844.

Król. Sąd Nadziemiański II. Wydziału.

Wodę kolońską i francuzkie pachnidła prawdziwych gatunków, oraz Drezdeńską szokoladę na parze, poleca po najumiarkowańszych cenach

Ch. Baumann,
w rynku Nr. 94. na pierwszém piętrze.

Otworzonym został
Nowy Zakład litograficzny
Juliana Dütschke
w Poznaniu
przy starym Rynku Nr. 8.
w domu Wgo Pana Müller.

Wykonywający wszelkie roboty, jako to: Rysunki, Adressa, Etykiety, Sygnatury, Weksle, Książki regestrowe i gospodarskie, Kalligrafie, szczególnie Bilety wizytowe z Herbami wyzłacanemi i kolorowanemi i t. p.; za czystość i elegancyą i za znacznie umiarkowaną cenę ręczy.

Ku zapobieżeniu omyłkom donoszę szanownym osobom, zaszczycającym mnie pobieraniem odemnie towarów, iż były mój kommissant **Magnus Asch** nie jest już zatrudnionym w moim handlu.

J. L. Meyer,
utrzymujący magazyn mód dla mężczyzn
Nr. 73. w rynku.

Dla posiedzicieli młynów.

Wszelkie gatunki szląskich kamieni młyńskich dostać u mnie można w najpomierniejszych cenach. Poznań, dnia 8. Maja 1844.

Fr. Rabbow.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 11. Maja 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{6}$	$100\frac{2}{3}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{3}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	$99\frac{7}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{5}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{11}{12}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$169\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$194\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	162
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	98	97
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$93\frac{7}{8}$	$92\frac{7}{8}$
Obligi upierw. Reńskie	4	99	$98\frac{1}{2}$
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	152	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	129	128
» » dito *Lit. B.* .	—	122	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$134\frac{1}{2}$	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	—	$124\frac{3}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	$129\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{2}$	—